Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

SPÓŁNOTA

Warszawa — Będzin, dnia 25 czerwca 1933 r. № 12

PISEMKO SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

Spółdzielczość a demokracja

Jest rzeczą oddawna uznaną i bezsporną, że spółdzielczość jest ruchem czysto demokratycznym, opartym na zasadach demokratycznych. Nietylko dąży ona do wprowadzenia ustroju demokratycznego, ale go już wprowadza przez to, że istnieje i przez to, że działa — przez swój statut, przez swoje walne zgromadzenia, na których wszyscy mają równy głos, przez odjęcie decydującego znaczenia kapitałowi. Tak było w ruchu spółdzielczym zawsze i wszędzie i słusznie można było twierdzić, że gdyby ze spółdzielczości usunąć te zasady demokratyczne, z których się urodziła i któremi się rządzi, przestałaby być spółdzielczością, t. j. wspólnem działaniem i samopomocą.

Dopiero w ostatnich latach w kilku krajach próbuje się pozbawić spółdzielczość jej demokratyczności. Próbuje się tego we Włoszech, gdzie spółdzielczość jest poddana państwu, jeszcze dalej te usiłowania idą teraz w Niemczech, gdzie nowy rząd Hitlera chce albo zniszczyć spółdzielnie spożywców, albo je uczynić martwem narzędziem w swem ręku. Na czele ruchu postawiono komisarza rządowego, którego wola w każdej sprawie jest ostatniem słowem. Zniesiono zasadę wyborów: na czele spółdzielni lokalnych stać będą komisarze mianowani przez komisarza naczelnego. Istniały tam dwa związki: jeden ogólny w Hamburgu i drugi chrześcijański w Kolonji: połączono je w jeden związek, stawiając na jego czele dyrektora mniejszego Związku Kolońskiego. Cały szereg spółdzielni łączy się przymusowo, albo je się poprostu zamyka. Pozostałym odmawia się wszelkiej pomocy materjalnej w ciężkich chwilach, wobec czego muszą się likwidować.

Są w tem wszystkiem dwa cele. Jeden — zniszczyć spółdzielczość, a przynajmniej ograniczyć ją do najskromniejszych rozmiarów. Ruch Hitlera opiera się przedewszystkiem na tak zwanym stanie średnim czyli drobnych kupcach, urzędnikach, wolnych zawodach, którzy albo są całkiem obojętni dla spółdzielczości, albo ją nienawidzą, bo podrywa ona ich byt. Za poparcie tych klas rząd niemiecki musi czemś płacić; najłatwiej płacić głową tych, których ci ludzie uważają za swoich wrogów.

Mimo wszystko nie pójdzie to tak łatwo. Spółdzielczość będzie stawiała opór, oczywiście nie zbrojny, ale przez to samo, że łączy miljony ludzi potrzebujących pomocy, jakiej państwo im dać nie może. Zamknąć poprostu wszystkie spółdzielnie byłoby nazbyt wielkim skandalem i mogłoby wywołać wzburzenie mnóstwa ludzi, którzy oddawna są ich przekonanymi członkami. Jeżeli nie można ich zamknąć, trzeba je opanować, uczynić swoją własnością, obsadzać tam swoich ludzi, rządzić jak na swoim folwarku. To drugi cel — bliższy i łatwiejszy pozornie.

Myślę, że tylko pozornie jest on łatwiejszy. Spółdzielnia jest taka, jaka jest, inną być nie może. Spółdzielnia rządzona przez biurokratów, kierowana przez ich twarde, nieprzychylne ręce, nie będzie spółdzielnią. Wątpię czy będzie się jej powodziło materjalnie, w każdym razie będzie to stwór bez duszy. Nie będzie ruchem wyzwoleńczym dla ludzi świata pracy. Nie będzie szkołą obywatelstwa. Utworzy się na miejscu potężnego, zdrowego ruchu wielka próżnia i wcześniej czy później trzeba będzie z tej drogi zawrócić, przywracając spółdzielniom wolność.

T-t.

Co miasta powinny jak najprędzej rozwiązać

Jak wiadomo, hodowla bydła rogatego i trzody chlewnej znajduje się w rękach drobnych rolników. Obliczono w roku ubiegłym, że u małej własności rolnej było 8 655,773 sztuk bydła rogatego, u wielkiej zaś tylko 798.274 sztuk; ponadto w miastach było jeszcze 336.000 sztuk. Dalej obliczono, że drobiu włościanie hodują 95 procent całej ilości trzody chlewnej w Polsce.

Ubój zwierząt rzeźnych w Polsce przedstawia się rocznie jak następuje: ubój bydła rogatego — 1.559.000 sztuk, świń — 4.646,000, cieląt — 2.231,000, owiec — 542.000 sztuk. Na podstawie zestawień uboju na potrzeby ludności kraju można stwierdzić, że przeciętne normy spożycia mięsa w Polsce wynoszą od 22 do 24 kg. na osobę rocznie. Ten stan również wskazuje na to, że w kraju naszym panuje ogromna bieda i że wiele setek tysięcy ludzi nie jada mięsa wcale. Bowiem w innych krajach spożycie mięsa przeciętnie jest znacznie większe. W Czechosłowacji i w Austrji wynosi 32 kg., w Niemczech i we Francji — 38 kg., w Anglji—50 kg., a w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. — 60 kg.

Z obliczeń kalkulacyjnych i porównań wynika więc, że chociaż bydła i trzody mamy bardzo dużo, mięso w Polsce stosunkowo jest bardzo drogie i nie dlatego, że bydło lub trzoda na wsi są drogie, ale dlatego, że koszty handlowe są przy uboju zbyt wielkie. Ceny bydła i trzody w porównaniu do 1930 roku spadły o połowę, a koszty handlowe, jak naprz. przewóz kolejowy, rozmaite opłaty towarowe miejskie i gminne, opłaty za ubój w rzeźniach zostały prawie niezmienione.

Obciążenie temi opłatami wraz z kosztami przewozu wynosi w wielkich miastach polskich od 40 do 70 groszy na kilogramie.

Nic dziwnego, że przeciętny spożywca polski nie może znieść tych obciążeń i poprostu nie stać go na to, żeby zjadł codziennie kawałek drogiego mięsa.

Miasta polskie, posiadające wielkie rzeźnie, *powinny przedewszystkiem rozwiązać to kłopotliwe zadanie zmniejszenia kosztów handlowych, związanych z dostawą i ubojem mięsa.* Spożywcy powinni się tego wszędzie uporczywie domagać...

Nie dajmy się!

Według liczb, zebranych przez Państwową Radę Spółdzielczą w Warszawie, w roku ubiegłym było około 18.000 spółdzielni. Według tych samych danych w roku ubiegłym zgórą 700 spółdzielni zostało zlikwidowanych, zwiniętych. Zdawałoby się, że jest bardzo źle. Pomimo to okazuje się, że liczba wszystkich spółdzielni w roku 1932, w w porównaniu z rokiem poprzednim jest mniejsza tylko o 49.

To dowodzi, że na miejsce jednej straconej spółdzielni powstaje niezwłocznie druga.

Widzimy więc, że spółdzielczość odznacza się ogromną żywotnością. Ludzie wierzą w spółdzielczość. Rozumują słusznie, że jeżeli taka czy inna spółdzielnia upadła, to tylko dlatego, że popełniono wiele błędów. I nauczeni smutnem doświadczeniem, podejmują pracę na nowo, z postanowieniem, żeby tych i innych błędów nie popełniać. Nie udało się raz, uda się raz drugi. A najważniejszem jest to, że ludzie widzą coraz lepiej, iż mogą liczyć tylko na własną samopomoc. Kryzys i bieda uczą ludzi więcej cenić własne siły. Wspaniały przykład wiary we własne siły i we własne doświadczenie daje nam Spółdzielnia Spożywców w Dobrem. Otóż tam była spółdzielnia duża, posiadała 2 sklepy, piekarnię, masarnię, mleczarnię, bibljotekę i t. p. Straciła wszystko. A teraz? Teraz posiada znów dwa sklepy i piekarnię i ludzie mają nadzieję, że posiadać będzie w tym roku jeszcze mleczarnię.

Święto morza

Dorocznym zwyczajem i w tym roku odbywać się będzie „*Święto Morza*". Każde miasto i miasteczko będzie święciło „święto morza" na swój sposób. Niezależnie od tego, z 17-tu zasadniczych punktów — z Wilna, Brześcia, Lwowa, Lublina, Przemyśla, Nowego Sącza, Krakowa, Katowic, Częstochowy, Łodzi, Warszawy, Kalisza, Poznania, Równego, Pińska, Stanisławowa i Tarnopola — wyruszą do Gdyni specjalne pociągi

z ulgą 70 procent. Z Warszawy przejazd do Gdyni tam i zpowrotem — 14 zł. 50 gr., z Wilna 20 zł., z Krakowa — 19 zł., z Łodzi 14 zł. i t. d.

Każdy, kogo stać na taki wydatek, powinien skorzystać ze sposobności, by chociaż raz w życiu zobaczyć polskie morze i naocznie przekonać się, czem jest dla Polski Gdynia i całe wybrzeże polskie.

Bo trzeba wiedzieć, że oprócz gdyńskiego portu, który zdobył już światowe znaczenie, który dziennie ładuje już tysiąc wagonów rozmaitych towarów, w którym każdego dnia zobaczyć można wielkie oceaniczne okręty, na całem wybrzeżu helskiem znajduje się polska flotylla rybacka, dorobek naszej kaszubskiej ludności przymorskiej. Rozsiadła się ludność kaszubska w ilości 5.208 osób w 25 miejscowościach naszego wybrzeża, a ich kutry rybackie (z motorami ropnemi) i łodzie żaglowe znajdują się w portach Gdyni, Helu, Jastarni i Pucka.

Działacze spółdzielcy, zwiedzając Gdynię, mogą odwiedzić oddział Związku „Społem", przy ul. Portowej. Dowiedzą się tam, jak się odbywa spółdzielczy import towarów i jakie posiada znaczenie.

Ogródki działkowe

Już prawie w każdym większem środowisku przemysłowem w Polsce znajduje się organizacja ogródków działkowych.

I praktyka wykazuje, że wszędzie ogrody działkowe mogą mieć dodatnie znaczenie zarówno dla rozwoju życia społeczno - gospodarczego, jak i dla kultury kraju. Przytem jest to jeden, z drobnych wprawdzie, ale ważnych sposobów łagodzenia skutków bezrobocia. W miastach naszych i ośrodkach przemysłowych znajduje się bardzo dużo nieużytków terenowych, które mogą i powinny być wszędzie użyte na ogrody działkowe. Każda działka ogrodowa użytkowana przez bezrobotnego i jego rodzinę daje im pewne pożyteczne zajęcie, rozpraszające smutek i rozpacz położenia, a ponadto daje niewątpliwie korzyści materjalne, których granice zależne są od stopnia uprawy takiej działki. Plon z jednego 250-metrowego wzorowego ogródka działkowego w Poznaniu wynosił: 100 kg. pomidorów, 25 kg. fasoli, 12 kg. marchwi, 6 kg. pietruszki, 220 główek sałaty, 140 sztuk kalarepy, 50 kg. buraków i 80 kg. ziemniaków. A prócz tego w takim ogródku zazwyczaj znajduje się: 3 jabłonki, 1 gruszka, 2 czereśnie, 1 śliwa, 30 krzewów agrestu, 13 krzewów porzeczek i maliny oraz kwiaty — róże, irysy, lilje i t. p.

Obliczenia wykazały, że duża działka dobrze prowadzona na przestrzeni 1.500 metrów kwadratowych daje utrzymanie całej rodzinie. Działki 500-metrowe dają wyżywienie, a małe działki 200-metrowe mogą każdej rodzinie znacznie ulżyć w potrzebach wyżywienia.

Najliczniej i najlepiej prowadzone są ogródki działkowe w woj. śląskiem, gdzie istnieje już Okręgowy Związek Ogródków Działkowych. Tak samo w woj. poznańskiem i pomorskiem. W bieżącym zaś miesiącu utworzył się taki Okręgowy Związek z siedzibą w Warszawie, obejmujący województwa: warszawskie, łódzkie, kieleckie, białostockie i m. st. Warszawę. Naogół w Polsce liczba działkowców dochodzi obecnie już do 10.000.



Ku rozwadze wszystkim pracownikom sklepowym

W jednym z ostatnich numerów naszego pisemka w artykule p. t. „Głos sklepowej", autorka uskarża się, iż o pracownikach sklepowych pisze się bardzo mało, a o ile ukaże się jaka wzmianka, to zwykle porusza ujemną stronę pracownika, którego nieumiejętna praca rujnuje materjalny rozwój spółdzielni. Innym sprawom pracowników sklepowych nie poświęca się uwagi, np. nie mówi się o potrzebie lepszego wyszkolenia spółdzielczego, z czem łączy się ściśle rozwój i byt idei spółdzielczej.

Bezsprzecznie uwaga autorki jest słuszną i dlatego chciałbym w dalszym ciągu podjąć jej myśl i podzielić się niektóremi wiadomościami z tej dziedziny. Rola pracowników sklepowych jest nie mniej ważną od stanowiska władz spółdzielni. Pracownik sklepowy jest gospodarzem komórki spółdzielczej, jaką jest sklep i o ile pokieruje powierzonym sobie majątkiem dobrze, to i całość spółdzielni będzie miała w oczach członków, a tem samem i całego społeczeństwa chwalebną opinję i reklamę. Odpowiedni sklepowy czy sklepowa decyduje, mojem zdaniem, w 75% o stanie wartościowym spółdzielni, albowiem zarząd nie posiada możności fizycznej dopilnować wszystkich tajników rozwoju poszczególnych sklepów. Pracownik sklepowy, obsługując odbiorców-spożywców, styka się z nimi bezpośrednio i ma możność poznać ich wymagania, gusty, upodobania, a nawet i grymasy, w miarę czego dobiera w porozumieniu z zarządem odpowiedni asortyment towarów i w ten sposób powiększa obrót majątkowy sklepu.

Drugą cechą idealnego sklepowego, czy sklepowej jest takt i umiejętność w załatwianiu konsumentów. Dobry pracownik sklepowy przyciąga odbiorców - spożywców, którzy, lgnąc silniej do spółdzielni, pociągają i innych za sobą.

Takich pracowników mamy bardzo mało. Twórcy i kierownicy idei spółdzielczej w swoich programach i różnych referatach nawołują i apelują do władz spółdzielczych, by drogą kursów, odczytów i pogadanek wychować odpowiednio swoich pracowników w duchu ściśle programowym, w myśl ideałów spółdzielczych, które opiewają, iż pracownikiem spółdzielczym może być osoba, odczuwająca potrzebę życia spółdzielczego, która rozumie je w całej rozciągłości i myśląc takiemi kategorjami, stara się je zaszczepić innym przy każdej okoliczności. By więc do takiego typu pracownika dojść, trzeba rzeźbić dusze młodego pokolenia po linji wymienionej ideologji tak wytrwale, jak woda rzeźbi głazy. Nie dojdziemy do tego celu li tylko pięknemi słowami w naszem pisemku, lecz bierzmy się wspólnie do dzieła, które świat z posad ruszyć musi, pchnąwszy go na nowe tory, prowadzące ludzkość do dobrobytu, sprawiedliwości, równości i braterstwa.

Fr. Sawicki

Sport

Żyjemy dzisiaj pod znakiem sportu. Zwłaszcza życie młodzieży jest całkowicie przez sport opanowane. Kilkunastoletni chłopiec umie już napamięć wyliczyć różne rekordy (kto, gdzie i kiedy jak daleko skoczył, rzucił dyskiem lub przebiegł i t. p.) i marzy tylko o tem, by się czemś na tem polu odznaczyć. Najpoważniejsze pisma poświęcają sporo miejsca sprawom sportowym.

Radjo uwzględnia sport w swoich programach w bardzo szerokim zakresie. Istnieje w Warszawie wyższa uczelnia t. zw. C. I. W. F. (Centralny Instytut Wychowania Fizycznego) kształcący nauczycieli gimnastyki i instruktorów sportowych. Rozgrywki międzynarodowe rozsławiają po świecie imiona zawodników i ich krajów. Słowem sport przestał już być wesołą tylko rozrywką rozbrykanej młodzieży, a stał się sprawą poważną o państwowem nieomal znaczeniu.

Wprawdzie są i dzisiaj gderacze przekręcający piękną rzymską sentencję: „w zdrowem ciele, — zdrowa dusza" na „w zdrowem ciele, — zdrowe... cielę". Mimo tych jednak głosów krytycznych należy uznać, że racjonalnie prowadzony sport jest pożyteczny.

My, spółdzielcy interesujemy się sportem o tyle, o ile nasza młodzież poświęca mu swój czas i siły w organizowanych przy

spółdzielniach kołach sportowych, oraz wpływem, jaki sport na nią wywiera.

Ze stanowiska społecznego sport z jego rekordomanją i szalonem nieraz współzawodnictwem jest wartością raczej ujemną gdyż rozwija brutalny egoizm, tłumiąc w młodzieży idealniejsze porywy.

Propagując sport w szeregach spółdzielczych, winniśmy o tem nie zapominać i dawać pierwszeństwo raczej grom zespołowym, gdzie solidarność w działaniu i zdolność do poświęceń jest nieraz główną ideą gry.

Tylko bowiem wyrobienie zdolności do działania zbiorowego, (poza podnoszeniem sprawności fizycznej, oczywiście) może być motywem popierania organizacyj sportowych przez spółdzielczość.

Bądźmy silni zbiorowo. Czasy samsonów potykających się w pojedynkę już dawno minęły. Dzisiaj gromada światem włada.

K. S.

Piękne słowa

Nie przypadek rządzi w świecie —
Nikt nie stawia gmachu z błota,
I najwyższy rozum — cnota.

Krasiński

Oto słyszę kogoś gorąco a krytycznie przemawiającego na zebraniu spółdzielczem. Wymowa kwiecista, zarzuty sypią się jak gromy, oskarżeni próbują się bronić, lecz ich zakrzyczano. W rezultacie krasomówcę wybrano do Zarządu spółdzielni.

No, myślą sobie członkowie, ten nas wyprowadzi na czystą wodę — przecież tak dobrze gadał.

Niestety, nadzieje te często się nie spełniają. Okazuje się, że nie każdy towar zachwalany, a zwłaszcza jeśli sam się chwali, jest dobry. Trzeba się więc na towarze samemu znać.

Ale jak się tu poznawać na tym ludzkim towarze, który tak ładnie i sprytnie bywa często zamaskowany? Przecież nie darmo mówi się, żeby kogoś poznać, to trzeba z nim beczkę soli najpierw zjeść.

Otóż dla nas, — członków spółdzielni, powierzających ster jej w czyjeś ręce, tą beczką soli niech będzie przeszłość spółdzielcza i dobra opinja kandydata. Nie słowa ich bierzmy pod uwagę, lecz fakty i czyny.

Bo, proszę. Biorę pod światło takiego złotoustego kandydata co mu, jak to mówią sam miód z ust płynie, badam i cóż widzę? Na udziale ma zapłacone 2 zł. 87 gr. (a tak dużo prawił, że „za jego pieniądze, źle się gospodaruje"), zato kredytu niespłaconego od szeregu miesięcy ma zgórą sto złotych. Obecnie ma kredyt zamknięty (i to jest dużą przyczyną jego złości) i w spółdzielni nie kupuje. Kiedyś był wybrany do Rady, lecz na posiedzenia mało kiedy przychodził.

Mimo to wszystko lekkomyślni członkowie wybrali go do Zarządu. Postąpili jak ci co znęceni ładnem opakowaniem kupili lichy towar.

A jakież są następstwa takiego niefortunnego wyboru?

Wiemy, że istnieje w świecie takie moralne przyciąganie — swój ciągnie do swego, — więc i tacy, pożal się Boże, „działacze" przyciągają zaraz do spółdzielni podobnych sobie. Wskutek tego wytwarza się opinja, że spółdzielnia jest opanowana przez spryciarzy, piekących swoją pieczeń przy spółdzielczym ogniu, co, oczywiście wpływa na ostudzenie sympatji do pożytecznej placówki i zniechęcenie członków.

Widzimy więc jak lekceważenie sobie strony moralnej w spółdzielczości powoduje również zaraz zachwianie się materjalne.

A jakże inaczej jest tam, gdzie rządzą ludzie godni i zacni? Zaraz w sposób niewypowiedziany odczuwamy tam atmosferę wzajemnej życzliwości i sympatji. Jest tam to dobre przyciąganie do spółdzielni ludzi dobrych — i prawych, pragnących jej rozwoju i umocnienia. Wówczas szkodnicy starający się rozebrać spółdzielnię po cegiełce nie mają do niej dostępu.

Tak dobry i zły przykład działa pobudzająco na innych. Wysuwajmy więc ludzi mogących dać z siebie dobry przykład.

K. S.

PORADY DLA GOSPODYŃ

Rabarbar

Rabarbar ukazuje się na rynku już pod koniec zimy. Z początku rabarbar pędzony w ciepłych inspektach jest zwykle drogi. Wczesną wiosną ogrodnicy dostarczają rabarbar gruntowy, który jest tani i stanowi doskonały środek spożywczy, umożliwiający urozmaicenie codziennego pożywienia. Ogonki liściowe rabarbaru dobrego gatunku są smaczne, niebardzo kwaśne i mało odchodzi z nich nieużytecznego włókna. Dlatego należy zawsze wybierać rabarbar gruby, mięsisty, silnie zabarwiony na ponsowo, lub jasno-zielony. Cienkie włókniste ogonki liściowe są zwykle bardzo kwaśne i pochodzą z nieszlachetnych odmian lub z ubogich, zaniedbanych gruntów. O tem należy pamiętać zwłaszcza przy sadzeniu rabarbaru w ogródkach na własne potrzeby. Na użytek średniej rodziny wystarczy posadzenie pięciu dobrych karp — trzeba więc postarać się o sadzonki rabarbaru jak najbardziej uszlachetnionego, które można nabyć w zakładach ogrodniczych, prowadzących hodowlę tej pożytecznej rośliny.

Potrawy z rabarbaru są bardzo zdrowe i posiadają dodatni wpływ na ogólną przemianę materji i na trawienie, działając lekko rozwalniająco.

Aby potrawy z rabarbaru nie posiadały zapachu ziemi, czego wiele osób nie lubi, rabarbar trzeba umyty, oczyszczony z włókien i pokrajany wsunąć na kilka minut do piecyka; łodygi wtedy zmiękną i nie trzeba ich rozgotowywać.

W Polsce od kilku lat zaledwie rabarbar zaczyna wchodzić w szerokie życie i nie są jeszcze znane sposoby przyrządzania różnorodnych potraw z tego taniego i zdrowego produktu. Dlatego podajemy kilka przepisów potraw, do których nie potrzeba zbyt dużo cukru, co tak podraża posługiwanie się rabarbarem.

Zupa z rabarbaru. ½ kg. rabarbaru, 15 — 20 dk. cukru, 1 dk. mąki ziemniaczanej, ½ szklanki śmietany, cynamon, goździki. Rabarbar obrać, pokrajać na kawałki, rozgotować w 4 szklankach wody, przetrzeć przez durszlak, osłodzić, zaprawić mąką rozmieszaną w ¼ szkl. wody i zagotować. Zaprawić śmietaną nie zagotowując i podać z grzankami.

Kisiel. ½ kg. rabarbaru, 15 dgk. cukru, 1 — 1 ½ dkg. mąki ziemniaczanej, skórka cytrynowa.

Umyty, obrany rabarbar rozgotować w 2 szkl. wody, dodając troszkę skórki cytrynowej lub wanilji. Miąższ odcedzić, przetrzeć przez durszlak, dolać wody, aby było razem 2 szkl., osłodzić, zaprawić mąką rozmieszaną w ¼ szkl. wody, zagotować mieszając i wylać do salaterki popłókanej zimną wodą. Odcedzony płyn zużyć do kwaszenia potraw lub na galaretkę.

Rabarbar zapiekany z ryżem. 20 dkg. ryżu, 4 dkg. masła, 75 dkg. rabarbaru, 20 dkg. cukru, 2 dkg. bułki.

Ugotować ryż na sypko z 3 dkg. masła i 10 dkg. cukru. Obrać rabarbar, pokrajać w kawałki, wstawić do ciepłego piecyka na 15 — 20 minut, wyłożyć na sito, odsączyć i układać w rondlu wysmarowanym masłem i wysypanym bułką, warstwami ryż i rabarbar, dając na spód i wierzch warstwę ryżu. Piec w gorącym piecyku przez ½ godz. Wyjąć na półmisek i podawać oblany słodkim sokiem.

Budyń z rabarbaru. 50 dkg. rabarbaru, 4 żółtka, 4 białka, 15 dkg. cukru - pudru, ¾ szkl. bułki suchej, skórka cytrynowa lub wanilja, 1 dkg. masła.

Utrzeć żółtka z cukrem, dodać skórkę lub wanilję, pianę z białek, bułkę, obrany i pokrajany rabarbar, lekko wymieszać i włożyć do formy budyniowej wysmarowanej masłem i wysypanej bułką, zamknąć szczelnie i gotować na parze przez 45 minut. Podając polać słodkim sokiem.

Marmelada z rabarbaru. Zemleć oczyszczony z włókien rabarbar. Odcedzić przez płótno lub gęste sito. Odcedzony sok używać do kwaszenia potraw zamiast octu. Sok ten można przechowywać w butelkach jeśli się go wygotuje w kociołku obłożonym sianem. Odcedzoną miazgę gotować, mieszając. Gdy zaczyna gęstnieć, dodać cukier w proporcji 50 — 70 dkg. na litr wygotowanego owocu. Gotować nie należy zbyt długo, gdyż marmelada traci barwę. Dla zapachu dodać można skórkę cytrynową drobniutko posiekaną.

Różne wiadomości

Od 12 czerwca obraduje w Londynie międzynarodowa konferencja gospodarcza. Delegatów poszczególnych krajów jest bardzo dużo, rej wodzą delegaci wielkich mocarstw. Główne, decydujące obrady toczą się jak zwykle prywatnie. W obradach tych ujawniły się już tak wielkie rozbieżności, że wyniki konferencji prawdopodobnie będą żadne.

Delegat polski, wice-minister, Adam Koc wypowiedział mowę, w której przedstawił konieczność ustabilizowania walut i zniesienia ograniczeń w międzynarodowych obrotach handlowych. Przytem wiceminister przedstawił słuchaczom sytuację gospodarczą Polski, która dzięki niesłychanej ofiarności całej ludności naszego kraju, posiada walutę ustabilizowaną i w dalszym ciągu liczy tylko na własne siły. Ponadto delegacja polska złożyła wniosek o zniesieniu ograniczeń celnych i dewizowych w obrotach międzypaństwowych.

*

W latach ostatnich rozwinęła się w Polsce produkcja obuwia gumowego. Pierwsza fabryka obuwia gumowego w Polsce powstała w 1924 roku w Grudziądzu. Zczasem przybyło jeszcze 6. Produkcja ta zdobyła rynek krajowy. W 1928 roku na rynek krajowy produkowano 7.911.000 par obuwia gumowego, w 1930 — 10.055.000, a w 1932 r. — 6.328.000 Zbytem tej produkcji na rynek krajowy zajmuje się biuro syndykackie zjednoczonych fabryk gumowych, tak zw. „Polgum", za pośrednictwem 13 składów hurtowych.

*

Na terenie Zagłębia rozrzucone liczne, tak zwane bieda-szyby, z których bezrobotni „domowym sposobem" wybierają węgiel, powodują stale ofiary w ludziach. Niedawno w Małej Dąbrówce w czasie wydobywania węgla z bieda-szybu zasypane zostały ziemią dwie osoby, mieszkające stale w Czeladzi, a około Sosnowca i Dębowej Góry znów dwie osoby zginęło.

*

W Austrji hitlerowcy niemieccy urządzają od czasu do czasu zamachy bombowe, wobec czego rząd wiedeński przedsięwziął represje i wydala obywateli niemieckich z granic Austrji. Niemcy również wydalają Austrjaków, nawet dyplomatów.

*

Komitet Naczelny Funduszu Pracy ustalił budżet na rok budżetowy do 1 kwietnia 1934 roku. Na roboty publiczne wydatkowane będzie 50 miljonów, 15 miljonów zł. pozostanie na rezerwy. Przewidywane jest, że roboty publiczne z Funduszu Pracy zatrudnią około 50.000 bezrobotnych.

*

W Niemczech odbył się spis ludności, który został przez Niemców co do liczby Polaków sfałszowany. Mianowicie wydano rozkaz, żeby w spisach jako języka macierzystego nie podawano języka polskiego tylko na Górnym Śląsku niemieckim — górnośląski (wasserpolnisch), a w Prusach dla naszych mazurów — mazurski.

*

Jak wiadomo, w kościele katolickim rozwody małżeńskie zasadniczo są niedopuszczalne i bardzo kosztowne. Z tego powodu ci, co nie mogą z sobą żyć w małżeństwie, uciekają się najczęściej do zmiany religji. Inne bowiem religje uznają rozwody. Między innemi, naprzykład „Prawosławny Kościół Polski" udzielił już podobno w Polsce 10.000 rozwodów.

*

W tym roku mija 50-letnia rocznica zgonu pioniera spółdzielczości pieniężno-oszczędnościowej— Schultze-Delitscha. Schultze był rodem z małego miasteczka saskiego Delitsch, gdzie pracował jako sędzia. Zakładał w swojej gminie rozmaite zrzeszenia społeczne, oparte na wzajemności, a między innemi z jego namowy powstała tam w r. 1850 pierwsza kasa oszczędnościowa. Dziś z tych zaczątków rozwija się mocny ruch pieniężno-gospodarczy, najmocniejszy w Niemczech, a i u nas istnieją po miastach tego typu kasy, głównie w poznańskiem, grupujące się przy Unji Związków Spółdzielczych.

*

W ostatnich latach liczba zawieranych małżeństw w Polsce wykazuje spadek. W okresie od 1925 r. do 1930 liczba małżeństw wzrosła z 238.582 do 300.421. A od tej pory spada. 1931 r. wykazuje 273.332 i 1932 r. — 270.277. Łącznie z tem zaobserwować się daje lekki spadek przyrostu naturalnego ludności. W 1930 r. przyrost taki wynosił 525.464 ludzi, w 1931 r. — 470.902, w 1932 r. — 444.991. Dodać należy, że przyrost naturalny w Polsce jest jeszcze wciąż największy u nas, w porównaniu z innemi krajami Europy i wynosi przeszło 15 na 1000 mieszkańców.

W miejscowościach, gdzie jest kilka firm naftowych i — skład Związku „Społem", obserwujemy duży spadek cen nafty. Zwłasza od dłuższego czasu w obniżkach przoduje firma „Nobel". Są już miejscowości, gdzie dzisiaj cena nafty dochodzi do czterdziestu kilku groszy za kg. Lecz tam, gdzie nas niema, gdzie „Nobel' jest na placu sam jeden, jak np. w Baranowiczach, cena nafty jest sztywna i wynosi ciągle 66 groszy za kg.

Jan Kiepura o pośrednikach

W swoim czasie gazety codzienne donosiły o zatargu między światowej sławy śpiewakiem polskim Janem Kiepurą, a autorem popularnych piosenek kabaretowych— Hemarem. Zatarg ten powstał na tle przekręconych słów piosenki Hemara, którą Kiepura śpiewa w pewnym filmie. Miała się odbyć rozprawa sądowa, ale obydwaj panowie pogodzili się i ogłaszają teraz w prasie list, wyjaśniający nieporozumienie, do którego przyczynili się pośrednicy. List kończy się słowami:

„Najlepiej byłoby pracować bez pośredników".

Spółdzielcze motywy w pierwotnem życiu człowieka

Idea spółdzielczości powstała w oparciu się o cel praktyczny. Przedewszystkiem potrzeby ułatwienia życia łączyły ze sobą ludzi, którzy podejmowali wzajemną wymianę usług.

Człowiek pojedyńczy indywidualnie nie mógł zaspokoić wszystkich potrzeb codziennego użytku — chętnie przyjmował pomoc innych i korzystał z niej.

Pasterz, hodujący stada swoich owiec, czy krów — nie mógł równocześnie być równie dobrym dostawcą płodów ziemnych, bo tryb jego życia na to nie pozwalał.

Chociaż początkowo człowiek sam sobie musiał wystarczać, bo zdobywał pożywienie, sporządzał sobie odzież, broń, sprzęty gospodarstwa domowego, — to i w tym wypadku część pracy odrabiały dzieci lub żona. Jednocześnie wszystkim naraz czynnościom pojedyńczy człowiek nie mógł sprostać. Nastąpił podział pracy i czynności. Jedni zajmowali się uprawą roli, inni dostarczali zwierzyny, skór itp.

Najpierw poszczególne rodziny zaczęły współdziałać między sobą, pożyczając sobie sprzętu bądź innych rzeczy.

Od współdziałania w zdobywaniu artykułów codziennych potrzeb przeszedł człowiek do form współżycia w dziedzinie organizacji społecznej: wspólnie karczował puszcze leśne pod uprawne pola, gromadnie zbierało się osiedle na łowy potrzebnej zwierzyny, budowano wspólnie kładki przez strumienie i rzeki na drodze do swych pomieszczeń, usuwano z przejść przeszkody, zasypywano rowy, doły. Formy tej zbiorowej, wspólnej pracy zachowały się nawet do naszych czasów. Np. t. zw. szarwarki— organizowane przez gromady wsi lub gminne — pochodzą z tamtych czasów, gdy człowiek, nie mogąc sam zrealizować przedsięwziętych, a koniecznych zamierzeń, dodawał swój wysiłek do pracy innych i wspólnie budował rzeczy, które służyły zarówno wspólnemu, jak indywidualnemu dobru.

Organizowanie zbiorowej obrony przed wrogiem — niezależnie od tego, czy wrogiem tym było zwierzę czy człowiek — stanowiło także ów czynnik, który zbliżał do siebie ludzi, wskazywał na wartość pracy w grupie, mającej wspólny sposób życia i bytu, której wspólnie groziły te same żywioły i te same niebezpieczeństwa.

Człowiek rychło spostrzegł, że łatwiej mu jest żyć, gdy nie bytuje w pojedynkę, luzem, ale ciężary walki codziennej pokonywa wspólnie z innemi współżyjącymi z nim ludźmi. Więc się łączy, organizuje, zbiera — widzi korzyści zbiorowej, zorganizowanej pracy.

Tak rozumiał i pojmował człowiek na prymitywnym stopniu cywilizacji. O ile głębiej musi tę potrzebę odczuć dzisiejsze pokolenie epoki zorganizowanych stosunków — epoki, w której widoczne są wartości pracy wspólnej, zgodnej, służącej dobru jednostki i dobru ogólnemu. *Z. Pruski*

Adres Red. i Administr.: Warszawa-Mokotów, Grażyny 13. Tel.: Redakcja 8-88-73, Adm. 8-39-65

Redaktor: EDMUND ZALEWSKI | CENA 6 GR. | Wydawca: ZW. SP. SP. RZ. P.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa.